Nr. 62. Bytom, G.-Szl.. Wtorek, dnia 11-go Sierpnia r. 1891. Rok IV.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu.
Rozkwiecі się po obszarze.

„Gwiazda" wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy." w **Bytomiu** (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy" w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Sonatorska Nr 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Vésełéy Nr. 5. — **Rękopisma** nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

O dobrodziejstwach Boga.

(Dalszy ciąg. — Zobacz Nr. 58.)

Co Bóg uczynił z człowiekiem grzesznym z Raju wygnanym?...

Oto jako łaskawy i miłosierny Pan, wejrzał okiem dobroci Swojej na nędzę człowieka, i z niewoli go czarta przeklętego wyswobodzić postanowił. A jakim sposobem to uczynił? Oto, ponieważ zadosyć nie mogło uczynić żadne stworzenie sprawiedliwości Boskiej za grzech popełniony, który był obrazą nieskończonego Boga, i że potrzeba było takiego zadosyć-uczynienia, któreby miało wagę nieskończoną, a co było nad wszystkie siły ludzkie, przeto Jednorodzony Syn Boski zstąpił na świat, wziął na się naturę ludzką, aby jako Człowiek cierpieć, a jako Bóg, nieskończonej mocy swemu zadosyć-uczynieniu nadać. Ach! cóż to za dobrodziejstwo Syna Boskiego, który mając tak wiele innych środków i sposobów, któremiby nas mógł ratować i zbawić bez pracy, bez trudów, bez boleści. On jednak, żeby sobie tego człowieka ująć, całą Krew swoją Najświętszą za niego łoży. Czyż mógł więc większą ku nam miłość pokazać? Ach! toć to jest, co nas najbardziej do miłości i wdzięczności ku Bogu pobudzać powinno, iż nas tak ukochał, że Syna swego Jednorodzonego nam dał. Wejdźmy więc w siebie i uważmy, czy jesteśmy temu Synowi Boskiemu wdzięczni, za Jego dobrodziejstwo? ach, jeżeli nie, lękajmy się i wspomnijmy sobie na to, co powiedział Augustyn ś.: „Kto nie kocha Boga, jako Stworzyciela, godzien jest piekła, kto nie kocha Boga, jako Zbawcę i Odkupiciela swego, godzien jest, nie jednego, ale tysiąców piekieł."

Trzecie zaś dobrodziejstwo Ducha Przenajświętszego, jest poświęcenie duszy, a jest ono tak wielkie, że i odkupienie samo by nie pomogło, gdyby to nie było przystąpiło. Bo na coby się przydało lekarstwo, gdyby zdrowia nie przyniosło i nie sprawiło? Tę więc łaskę poświęcenia i usprawiedliwienia odbieramy z szczególnego daru Ducha Przenajświętszego. A jest to ta łaska, przez którą człowiek pozbywszy się grzechu, jedna się z Bogiem, i wraca się do przyjaźni Jego takiej, że się staje Synem Jego. Ta to jest łaska, która człowieka wybawia od potępienia wiecznego, na które dla grzechów zasłużył; która człowiekowi prawo do Nieba, dziedzictwo do Ojczyzny niebieskiej Krwią JEZUSOWĄ kupione, a przez grzech stracone, wraca. Ta to jest łaska, dla której JEZUS, przez całe trzydzieści i trzy lat pracował, Krew wylał, życie położył, aby nam ją zjednał.

Te to łaski powszechne odebraliśmy od Trójcy Przenajświętszej: O! jakżeśmy za nie dziękować powinni. Winniśmy więc nieskończone dzięki Ojcu Przedwiecznemu za stworzenie, Synowi Boskiemu za odkupienie, Duchowi Przenajświętszemu za usprawiedliwienie i poświęcenie. A dopieroż gdybyśmy rozważyli inne dobrodziejstwa szczególne, któreśmy odebrali, i codziennie odbieramy, obaczylibyśmy, że nie masz momentu, nie masz chwili w życiu naszem, w którejbyśmy obfitych łask od BOGA w Trójcy Świętej Jedynego nie doznawali. Dziękujmyż za to BOGU, wzbudzajmy jak najczęściej w sobie pragnienie tego wielkiego szczęścia widzenia Jego twarzą w Twarz w Niebie, abyśmy Go tam wraz z Świętemi Pańskiemi po wszystkie wieki wychwalali, i z Świętemi Serafinami wyśpiewywali Mu: Święty, Święty, Święty, Pan BÓG Zastępów, w Trójcy Świętej Jedyny, któremu cześć od wszystkiego stworzenia niechaj będzie na wieki wieków.

Bismarck i Rotschild.

Przed kilku dniami wyszla w Dreźnie książeczka, którą napisał znany niemiecki dziennikarz Max Bever. Książeczka ta nosi tytuł: „Bismarck und Rotschild", czyli po polsku „Bismarck i Rotschild", a celem jej jest przekonanie księcia Bismarcka, w którego autor wierzy, jak w męża od Opatrzności dla Niemiec przeznaczonego, o potrzebie wstąpienia do parlamentu i rozpoczęcia kampanji przeciw żydom.

Autor pisze o Bismarcku, że on dotąd wypełniał sumiennie wolę ludu niemieckiego, bo kiedy Niemcy chciały być silnemi i zjednoczonemi — zjednoczył i wskrzesił je Bismarck . . . . Kiedy żądały kolonij, to jest gdy chciały mieć posiadłości w innych częściach świata, to Bismarck tego dokonał. Tak też i dzisiaj, kiedy Niemcy pragną zrzucić jarzmo żydowskie — do kogóż mają zwrócić się z prośbą o pomoc, — jeśli nie do Bismarcka? Autor sądzi, że niechęć Bismarcka ku Żydom jest nie od dziś, bo objawiała się ona już niejednokrotnie w jego dawniejszej działalności.

Nie zbija autora z toru przyjaźń Bismarcka z poznańskiem żydem — posłem — Laskerem, „bo — tak pisze p. Bever, — Niemiec, skoro sam jest najedzonym, pozwala obok siebie jeść i innym, a tak było w latach 1866 do 1873, kiedy Niemcy były syte sławy i złota". Dawniejszą przyjaźń Bismarcka z żydami tłomaczy sobie autor tem, że jak każdy Niemiec, tak i książę Bismarck miał chwile w życiu, kiedy uważał żyda za przyjaciela Niemiec. Ale, raz zerwawszy stosunki z żydami, rozpoczął książę nieprzerwane niczem usposobienie — przeciw-żydowskie — wydając ustawy, których celem było wyzwolenie Niemiec z jarzma żydowskiego.

Autor byłby rad, gdyby mógł Bismarckowi oszczędzić na stare lata pracy, ale książę Bismarck nic więcej zrobić nie potrzebuje, jak tylko wypowiedzieć jedno słówko, a „tysiące mioteł wprawionych zostanie w ruch."

Autor przepowiada, że chwila ta nie jest już tak daleka, bo objawy wewnętrzne przemawiają za tem, że w Niemczech ruch przeciwko żydom obejmuje coraz to szersze warstwy i staje się ruchem bardzo poważnym. Gdyby Bismarck stanął na czele tego ruchu, byłoby to uwieńczeniem jego dotychczasowej działalności.

Zastanawiając się nad szczegółami przyszłej działalności antisemickiej (żydom nieprzyjaznej) Bismarcka, rozwija autor następujący program:

„Pod przewództwem Bismarcka muszą się w pierwszym rzędzie utworzyć dwa nowe stronnictwa, które pod hasłem „niemieckości" zjednoczą się w pracy wspólnej na gruncie narodowym.

„Stronnictwami temi będą: niemieckie stronnictwo włościańskie i niemieckie stronnictwo mieszczańskie. Kitem spajającym oba stronnictwa, musi być walka przeciwko żydom....

Bohater tebański.

22) POWIEŚĆ

z czasów starożytnych.

[Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr, 61.]

Nie dokończył Grek tych słów, gdy Amazys spał już, zaledwie wierzchnią szatę zrzuciwszy. Poszedł za jego przykładem Agezylaus ale jeszcze północ nie minęła, gdy zbudzeni zostali obadwaj przeraźliwemi krzykami z którymi mięszał się odgłos trąb i bębnów.

W jednej chwili byli na nogach. Amazys odchylił płótno namiotu i ujrzeli jak tłumy uzbrojonych Egipcyan przebiegały obóz w różnych kierunkach. Na ten widok młodzieniec schwycił pancerz z krokodylej skóry, nałożył hełm na głowę, a miecz i tarczę trzymając w ręku, wybiegł z namiotu.

— Zatrzymaj się, książę — wołał za nim Grek, sznurując rzemienie obuwia — jestem za ciebie odpowiedzialny przed Faraonem — ale Amazys nie słuchał już tych słów, porwany wichrem śpieszących do boju, biegł razem z nimi na pole walki.

Okropny widok przedstawił się jego oczom, kiedy wyszedłszy na wał forteczny, rozejrzał się w koło. Zdala widać było ognie rozpalone przez straże, i światła sygnałowe, oznajmujące niebezpieczeństwo. Na odległość strzału z łuku stały już wozy nieprzyjacielskie, a dzikie okrzyki napastników odbijały się straszliwem echem wśród otaczających gór. Tłumy Pauntów nacisnęły tak pierwsze palisady, że te pękały otwierając drogę do obozu. Zasłaniali go własnemi piersiami Egipcyanie, ale wielu z nich tarzało się we krwi, pozostali z trudnością wytrzymywali atak.

Pędzeni głodem, który pożerał ich wnętrzności, biegli Pauntowie, więcej do dzikich zwierząt niż do ludzi podobni, wywracając wszystkich i wszystko, skacząc po trupach własnego i nieprzyjacielskiego wojska, rozlewając się jak powódź, w stanowiskach zajmowanych dotąd przez Egipcyan. Palisady, których obalenie zabrałoby za dużo czasu, podpalali, a te tu i owdzie płonęć już zaczynały. Jak lwy pustyni, które korzystając z ciemności nocnych rzucają się na podróżną karawanę, tak ciskali się teraz półdzicy Pauntowie, mordując i niszcząc, a siły ich rosły w miarę odnoszonego zwycięztwa.

Zaczęto wdzierać się na wał, na którym stał Amazys. Pierwszy raz widział on bitwę i okropność jej oddziałała tak na młodzieńca, że ruszyć się z miejsca nie miał siły. Szczególnej jedna postać przykuwała jego uwagę. Zapomniał o niebezpieczeństwie, patrzył wciąż śledząc oczyma oddział na którego czele szedł nieznany mu bohater. Zdawał się mieć nieśmiertelność bogów, bo tysiące dzid i dzirytów krzyżowało się nad nim i koło niego, a on, nie zważając na nie, szedł wciąż naprzód, wiodąc za sobą swoich żołnierzy. Był prawie nieuzbrojonym, wązki złoty pancerz pokrywał mu sam środek piersi. Złoty łańcuch zwieszał się z jego szyi, a złota szeroka obrączka otaczała rękę która aż pod łokieć krwią nieprzyjacielską była zbroczona.

Wojownik ten nie był olbrzymiego wzrostu, cała postać nie przechodziła miary zwykłego człowieka, ale dziwnie elastyczna i lekka, zdawała pomnażać w nieskończoność cięcia, wprawiając zadawane ręką. Fartuch, zwieszający się na biodrach. był cały jedną krwawą chustą, a najstraszniejsze sprawiały wrażenie długie czerwone włosy, które jak ognista złowróżbna miotła unosiły się za nim, ujęte przy czole złotą grubą obwódką.

Zapatrzony i dyszący stał wciąż Amazys. Tak go zastał Agezylaus, który zdążył nareszcie wojenny przywdziać rynsztunek. Jednym rzutem oka zmierzył pole bitwy i walczącego na czele wojska z czerwonym włosem wojownika.

— To musi być sam król Mehedit — zawołał — królewską ma postać i jestem pewny, że się nie mylę.

— Tak to jest król Mehedit nie pomyliłeś się, Greku — powiedział dowódca wojsk egipskich, który otoczony oficerami, stanął niespostrzeżony za rozmawiającymi.

— Chcieliście wieść wojnę — mówił dalej Amonorytias patrząc z nienawiścią na Greka — możecie się jej napatrzeć do woli, ale zasłoń się dobrze, dowódco wojsk greckich, aby ci się nie stało co złego, bo Faraon gniewałby się, gdyby nieszczęście spotkało jego ulubieńca.

— Ha! — zawołał doprowadzony do niecierpliwości Grek — zapłaciłbyś mi krwią swoją, zuchwalcze, gdyby nie uszanowanie, jakie mam dla Faraona, ale pokażę ci czy Grecy zasłaniają się w bitwie — i z temi słowami rzucił się Agezylaus w tłum walczących. Skoczył z wysokiego wału w rów otaczający go, który zapełnili teraz Pauntowie i po ich ciałach przedostał się na plac boju rozciągający się po za rowem, gdzie garstka Egipcyan broniła się jeszcze przeciw nacierającym nieprzyjaciołom.

Krzyk wydarł się z piersi Amazysa na widok niebezpieczeństwa, na jakie narażał się jego towarzysz i przyjaciel, ale Amonorytias obojętnym okiem patrzał na Hellena, który mieczem torował sobie drogę wśród barbarzyńskich zastępów. Spiżowa jego broń odpierała pociski nieprzyjacielskie, odbijały się o nią dziryty i strzały, a tymczasem miecz Greka jak kosa żniwiarza zmiatał na wszystkie strony pokosy głów, które padały, siejąc postrach między zdumionemi tłumami.

Ale teraz dojrzał król Mehedit groźnego nieprzyjaciela wstrzymującego zwycięzkie zastępy. Przestał dobijać się do bramy fortecznej, którą zdobywał właśnie i bez wahania nadstawił bezbronną pierś pod pociski spiżem opancerzonego wojownika. Na chwilę ustała

Bismarck organizuje w parlamencie t dwa stronnictwa, a z wyjątkami małemi mógłby je utworzyć ze stronnictw dziś w parlamencie istniejących. Stronnictwa te wskrzeszą ducha wielko-niemieckiego, a to, co pozostanie za stronnictwami, stanowić będzie brudne szumowiny demokratyczno-żydowskie, nie mające nic wspólnego z Niemcami i z cesarstwem.

„Do ułożenia takiego stronnictwa, do wykazania konieczności jego istnienia i do przerobienia gruntownego obecnie istniejących stosunków parlamentarnych, trzeba tak ostrego pługa, jakim jest antysemityzm“ czyli usposobienie dla żydów.

Autor pisze także o tej przeciw żydom nieprzychylności w ogóle w Prusach, zestawiając je z temże usposobieniem innych krajów, i udowodnia, że wszystko, co jest przeciw żydowskiemu, ma wpływ regulujący, a niszczącym w największym stopniu jest wpływ żydowski.

Bismarck jest, według autora, usposobieniem Niemca-chrześcijanina (!), Rotschild usposobieniem żydowstwa, obaj więc będą przywódzcami przyszłej walki niemiecko-żydowskiej, która świat zadziwi. W końcu wzywa autor wszystkich Niemców dobrej woli do walki przeciw zgubnym wpływom żydowstwa, i wykazuje, że do brania udziału w tej walce, zmusza ich sama moralność, a nawet przyroda.

W Niemczech, jak i gdzieindziej, jest występowanie przeciwko żydom i sprawą ogólną.

Sprawa ta i walka, jaką berliński antysemityzm wiedzie, nie ma jednak takiego samego znaczenia, jak w innych krajach. Walka ze żydowstwem nie jest bowiem wszędzie podobna walce, którą wiedzie postęp chrześcijański i cywilizacya z zacofaniem.

W Niemczech w walce tej ścierają się ze sobą potęgi, w których utrzymaniu ani chrześcijaństwu, ani cywilizacji zaiste wiele zależeć nie może, już choćby dla tego, że jedną z nich reprezentują Rotschildzi, a drugą... Bismarck.

Z podróży cesarza Wilhelma II.

— Z podróży cesarza Wilhelma donoszą, że cesarz jest już w powrocie do Niemiec. O dniu i godzinie przybycia cesarza do Berlina odnośnie do Poczdamu nie ma jeszcze nic [illegible]go. Prawdopodobnie przybędzie cesar[illegible]niu 14 b. m. do Kilonii, zkąd po kr[illegible]dpoczynku kontynuować będzie pod[illegible] Berlina odnośnie Poczdamu. Jak się w[illegible]ko wyżej rzekło nie wydano co do powrotu monarchy żadnych ostatecznych decezyj.

„Köln. Ztg.“ donosi, że cesarz Wilhelm w sobotę miał stanąć w Kilonii, gdzie przez dwa tygodnie zamieszka, a więc do Potsdamu jeszcze nie wróci. Uważają nawet za rzecz prawdopodobną, że cesarz nie będzie obecnym na paradzie korpusu gwardyi na polu w Tempelhof, która na dzień 24-ty sierpnia jest naznaczoną, ponieważ świeże upadnięcie na pokładzie jachtu „Hohenzollern“ wymaga oszczędzania nogi aby nie było złych następstw. W każdym razie weźmie cesarz udział w manewrach austryackich i bawarskich, i aby być dobrze przysposobionym do znojów manewrowych, unikać będzie cesarz wszystkiego tego, coby wymagało niepotrzebnego wysiłku. Ostateczne postanowienia co do dalszego pobytu cesarza w Kilonii, powzięte zostaną dopiero po przybyciu cesarza do Kilonii. — Cesarzowa Augusta-Wiktoria przybyła w zeszły piątek już z synami z Anglii do Potsdamu.

Przegląd polityczny.

— Gazety francuzkie z powodu pobytu eskadry francuzkiej w Kronsztadzie zwracają uwagę na stan obecny armii rosyjskiej i dowodzą, że na wypadek wojny Rosya wystawić może armią $3^1/_2$ milionową, nie ogałacając z wojska Kaukazu, Turkestanu itd. Brak wprawdzie armii rosyjskiej jeszcze karabinów repetyerowych, ale dzienniki francuzkie piszą, że w arsenałach francuzkich leży jeszcze $1^1/_2$ miliona karabinów repetyerowych nadliczbowych, któreby w razie potrzeby rząd francuzki chętnie odstąpił Rosyi.

Jak w Londynie tak i Petersburgu rozeszły się wieści o zawartem przymierzu między Rosyą a Francyą. I w Petersburgu zapewniają, że car miał się zgodzić na przedłożony sobie projekt. Ambasadorowie obcych mocarstw w Petersburgu nic pewnego jednak o tem nie wiedzą, a nawet w to nie wierzą. W Londynie zaś mają być mocno przekonani, że przymierze na pewno przyszło do skutku. Będzie zatem w Europie obok potrójnego, drugie podwójne przymierze. Anglią to mocno obchodzi, bo Francya może Rosyą wspierać w Azyi przeciw Anglii. Rumunią uważają jako kraj, który się przyłączy do Austryi i Niemiec przeciw Rosyi.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

— Pruski poseł przy Watykanie Schlötzer który niedawno przybył z Rzymu do Berlina, udaje się na dwa tygodnie do Szwajcaryi.

— Sejm pruski ma być zwołanym dopiero około 15-go stycznia r. p.

— W sprawie równouprawnienia wyznaniowego w Prusiech pisze „Germania“, że na 36 prezesów rejencyjnych niema ani jednego katolika, tak samo jak żaden naczelny prezes i minister nie jest katolikiem. Pomiędzy 36 dyrektorami sądów administracyjnych jest tylko trzech katolików.

— W obrębie Alzacyi i Lotaryngji zakazał znowu rząd dwie gazety paryzkie;—liczba pism francuzkich, które n mają wstępu dozwolonego do tych krajów, dochodzi do kilkudziesięciu.

„Książe Bismark jako przemysłowiec.“ Pod tym napisem zamieszcza Magd. Ztg. korespondencyą z Friedrichsruhe, w której donosi, że Bismark jako przemysłowiec i leśniczy zarabia rocznie 200,000 m.

— Magazyn prowiantowy w Rathenow, zbudowany jeszcze za Fryderyka Wielkiego spalił się doszczętnie skutkiem uderzenia piorunu. Szkody wynoszą około jeden i pół miliona marek.

Austrya.

— Przez Brody w Galicyi donoszą, że w Rosyi miały miejsce ekscesy przeciw żydom. W Elizawetgradzie uderzyło kilka tysięcy chłopów na dzielnicę żydowską, wołając: „Na pohybel żydom, mordować ich!“ i splądrowało składy i mieszkania żydowskie. Zabito trzech żydów a kilkunastu ciężko poraniono. Władze nie sprzeciwiały się temu.

Rosya.

— Z Petersburga donoszą, że para carska wyjechała w zeszły wtorek (4-go b. m.) wieczorem z w. księciem Aleksym w towarzystwie świty i ministra wojny na jachcie „Dzierżawa do Finlandyi. Admirał Gervais wyjechał tego samego wieczoru z 40 oficerami do Moskwy. Na dworcu zebrała się liczna publiczność, która wyprawiła gościom francuskim entuazyastyczne owacye.

— W Rosyi bawią jeszcze okręta wojenne francuskie i bawi też król serbski, z którym tak postępują, jak z dorosłym człowiekiem, on też chwali wojsko, jak gdyby się na tem znał. Właściwie toby mogli sprowadzić w jedno miejsce króla serbskiego, króla hiszpańskiego i królową holenderską, bo i tamto dzieci, a jako tacy, bawiliby się prawdziwie dobrze ze sobą.

Admirał Gervais wraz ze sztabem przybywszy do Moskwy; — przyjmowany był bardzo serdecznie. Na cześć jego wydano w zamku carów Kremlu, ucztę; — miasto świetnie było oświetlone; zarząd miasta ofiarował mu wspaniały album z widokami Moskwy.

Do „Times“ donoszą z Petersburga co następuje: „W dobrze poinformowanych kołach obiegają pogłoski, że przedłożony przez Karnota ministrom rosyjskim projekt do przymierza obronnego, uzyskał już aprobatę cara i podpisany został przez Giersa, Wanpowskiego i Wyszniegradzkiego na osobnej konferencyi komitetu ministrów.

— Eskadra francuzka opuściła już Kronsztad i przybyła do Björko we Finlandyi.

W Moskwie, jak donoszą dzienniki miejscowe, influenza przybiera charakter epidemii.

Francya.

— O tegorocznych manewrach jesiennych przygotowanych na jesień, opowiadają jako o dziele, które zadziwić ma świat nietylko cywilny, ale i wojskowy Europy. Ma to być wspaniały popis wojenny w pokoju, jakiego nie widziano w czasach nowszych. Siły pięciu pełnych korpusów — zatem około 150,000 ludzi — uczestniczyć w nim mają.

— W Paryżu aresztowano śpiega, przy którym znaleziono szkice i plany fortyfikacyj paryzkich; — ma to być wiedeńczyk, oficer armii austryackiej.

Na manewra kawaleryi francuzkiej ma przybyć — według jednego z dzienników paryzkich — następca tronu rosyjskiego.

— We Francyi radość ogólna panuje ze wspaniałego przyjęcia eskadry francuzkiej w Kronsztadzie. Rada miejska w Cherbourgu wysłała do cara telegram wyrażający mu podziękowanie za wspaniałe przyjęcie eskadry.

Szwajcarya.

Szwajcarya obchodziła dnia 2 sierpnia sześćsetną rocznicę istnienia swego jako niezależnego związku państwowego.

Belgia.

Królowa Belgijska zachorowała niebezpiecznie, ale lekarzowi udało się uchylić na razie niebezpieczeństwo śmierci.

— W międzynarodowym zjeździe socyalistów weźmie udział 200 delegatów ze wszystkich krajów kuli ziemskiej. Zjazd ten mieć będzie więcej znamion zjazdu międzynarodowego, aniżeli ostatni zjazd socyalistów w Paryżu. Na kongres brukselski przybędą nietylko delegaci z Francyi, Niemiec, Anglii, Austryi i z Belgii, ale i ze Skandynawii, Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Ameryki i Australii. Obok kwestyi o wewnętrznej organizacyi socyalistów, głównie toczyć się będą obrady nad projektem ośmio-godzinnej pracy dziennej, oraz nad projektem świętowania 1-go maja. Kwestye polityczne zostały wykluczone.

Serbia.

Król serbski Aleksander przybędzie 13-go sierpnia rb. do Paryża; — obecnie bawi w Peterhofie, gdzie go car wraz z rodziną serdecznie podejmuje.

Anglia.

Parlament angielski zamknięto w zeszłym tygodniu mową królowej, w której między innemi wyrażono, że stosunki Anglii z wszystkiemi mocarstwami są zupełnie pokojowe i przyjazne.

W Portsmouth, w Anglii czynią wielkie przygotowania na przyjęcie eskadry francuzkiej. Królowa przyjmie oficerów w Osborne.

Grecya.

W ostatnich kilku tygodniach krążyły wieści jakoby rząd grecki znajdował się w kłopotach pieniężnych i dla tego zamierza przestać wypłacać procenta od swych pożyczek; — poseł grecki w Berlinie zaprzecza temu.

Dania.

— Z Kopenhagi donoszą pod dniem wczorajszym, że spodziewają się tam w przyszłą niedzielę lub poniedziałek przybycia króla greckiego z dwoma synami; natomiast para cesarsko-rosyjska ma przybyć tam w dniu 21-go lub 22-go b. m.: Mówią także o przybyciu księżnej Walii.

Włochy.

W Bolonii, we Włoszech onegdaj wieczorem zebrała się gromada ludzi na placu Wiktora Emanuela i przed koszarami 50 pułku zaczęła głośno wymyślać armii. Policya wkroczyła i rozpędziła podburzycieli. Gdy powtórnie rozpoczęli burdy, policya sześciu aresztowała, a trzech raniła.

Chiny.

— Niepokoje w Chinach spowodują prawdopodobnie wspólne działanie mocarstw. Jak bowiem z kół rządowych francuzkich donoszą, toczą się pomiędzy mocarstwami europejskiemi rokowania w sprawie wspólnej interwencyi u rządu chińskiego ponieważ życie i mienie tysięcy Europejczyków w Chinach jest zagrożone.

Ameryka.

W Eagle Grove, w Texasie, w Ameryce uderzył piorun w fabrykę prochu. W fabryce znajdowało się 5000 baryłek prochu. który eksplodował, sprawiając straszny huk i wstrząśnienie. Na miejscu, gdzie stała prochownia, znajduje się dziura w ziemi mająca 120 stóp średnicy i 25— 30 stóp głębokości. Kawały drzewa poleciały na pół mili daleko w pobliżu miejsca wypadku nie widać nic więcej, jak gruzy i kamienie.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 10-go Sierpnia.

Minister rolnictwa na mocy zezwolenia Rady związkowej i kanclerza pozwolił na dowóz żywego bydła z krajów austro-węgierskich, zarazem na dowóz żywych wieprzy do Nisy z Bielic Białej i Steinbruchu.

— Z zapezpieczenia w razie niemocy i na starość. Posługaczka była w pewnej familii zatrudnioną codziennie od 7 z rana do 1 po południu, resztę czasu spędzała na posługach w innych domach. Chodziło o to, czy taka, nie przez cały dzień zatrudniona w jednej familii posługaczka, podlega obowiązkowemu zabezpieczeniu w razie inwalidztwa i na starość? Urząd zabezpieczeń dla cesarstwa zadecydował że tak zatrudniona posługaczka winna się za bezpieczać (Wyrok z dnia 11 czerwca 1891 r.)

Jakiś nałogowy palacz zrobił zakład, że 6-cio fenygowe cygaro wypali w 5-ciu minutach. Istotnie po upływie tego czasu pozostała tylko malutka niedopalona reszka, ale równocześnie palacz padł bez zmysłów na ziemię. Gdy go wyniesiono na świeże powietrze i zlano wodą, odzyskał przytomność, ale dotąd cierpi on na katar żołądkowy i zapalenie oczu. Jest to nauczka, któraby go mogła przyprawić o stratę życia.

?— W zeszłą Środę powrócił tutejszy I. burmistrz pan dr. Brüning z urlopu i objął swoje urzędowanie.

§— Tutejszy cech krawiecki założył kassę chorych, która od 1-go Października r. b. wejdzie w życie. Na odbytem w zeszły Wtorek jeneralnem zgromadzeniu wybrano na rendanta mistrza krawieckiego p. Franciszka Niestroja, na sekretarza p. Wojciecha Eckerta, na rewizorów panów Jana Jaworskiego i Ludwika Brolla. — Na ławników z grona czeladzi krawieckich wybrano pp. Pawła Hubek i Pawła Szczepaniaka. — Na delegata do przyszłego zjazdu Związku górnoszlązkich cechów krawieckich, który się w dniach 16-go i 17-go Sierpnia w Głupczycach odbędzie, wybrano cechmistrza p. Edwarda Goralczyka.

r.— W dniu dzisiejszym w ogrodzie strzeleckim odbywa się zabawa, urządzona przez tutejszy cech szewiecki. Jest i koncert, na którym gra tutejsza kapela, a wieczorem ma być taniec na sali. — Na zabawę tę mogą przyjść i nieczłonkowie za opłatą 25 fen.

!!— Od 1-go Lipca istnieje rozporządzenie, że za znaki przy depeszach telegraficznych, jak n. p. klamry ( ) lub cudzysłowy „ “, — trzeba będzie płacić, jak za pojedyńcze wyrazy. — Niech Czytelnicy nasi mają to w pamięci.

§ Podług obliczenia statystycznego w państwie pruskiem mówi po niemiecku tylko 87,10 procent, a po polsku mówiących jest tylko 10 procent, po litewsku 0,25 procent, po sorabsku czyli wendyjsku, albo łużycku 0,20 procent; w innych językach słowiańskich 0,17 procent, po duńsku 0,47 procent, a w innych obcych językach 0,09. — Tak więc mowa polska po niemieckiej najpoważniejsze zajmuje stanowisko, bo mówi nią, podług statystyki, dziesiąta część całej ludności. — Nam się zdaje, że jest nas daleko więcej, gdyż statystyka powiada tu o dzieciach „tylko po polsku mówiących“, — a więc z pewnością dzieci polskie językiem niemieckim władające, a także i z niemieckiemi nazwiskami, są do „tylko po niemiecku mówiących“ policzone — wiemy bowiem, jak się to z nauką religii ś. praktykuje!...

o.— Przy sposobności szlamowania kanału, który się ciągnie wzdłuż Miechowskiej szosy, znaleźli robotnicy pod mostem kolejowym w odpływie kilof. Domyślają się, iż go tam zgubił ten sam kilof, za pomocą którego praktykant gór-

---

walka, wokoło wszystkich oczy zwróciły się w stronę, w której straszny rozpoczął się pojedynek. Nie wątpiono ani na chwilę, że Grek odniesie zwycięztwo nad swoim pół nagim przeciwnikiem, bo przewyższał go nietylko doskonałością uzbrojenia, ale wzrostem i siłą, tymczasem już po kilku chwilach zwycięztwo to ukazało się wątpliwem.

Agezylaus znany był ze zręczności, ale czemże ta zręczność w porównaniu z kocią zwinnością barbarzyńskiego króla? Z tygrysią lekkością rzucał się on na wszystkie strony, a miecz jego błyskał nieustannie przed oczami oszołomionego tą szybkością Greka, który z trudnością odpierał wielką swą szablą uderzenia Paunta. A przytem, jak wytrzymać ogień tych oczu migocących błyskiem gniewu, w połączeniu z takiem bohaterstwem, z takim królewskim majestatem, że mimowolnie dreszcz przechodził Greka, ciało pot okrywał pod pancerzem. Pancerz ten był już i od krwi wilgotny, bo kilka uderzeń szalonego miecza dostało się aż po za rzemienne spojenia, i tu i owdzie krew zbroczyła spiżową zbroję, która utrudniała poruszenia walczącego, a stawała się bezużyteczną obroną w obec zwinnych cięć Paunta.

Tymczasem Amazys w obawie o towarzysza zebrał cały oddział Egipcyan i nie zważając na niebezpieczeństwo rzucił się ku walczącym torując sobie drogę do Agezylausa. Kita z czerwonego włosia, piętrząca się na hełmie Greka, służyła mu za wskazówkę, w którą stronę kierować się należy. W chwili gdy dziki Mehedit pewnym był już zwycięztwa nad opancerzowanym olbrzymem, nowy nieprzyjaciel zastąpił mu drogę. Ze wzgardą spojrzał Paunt na chłopca, który zaledwie w młodzieńca przeobrażać się zaczynał, ale znów pozory okazały się mylnymi. Lekko uzbrojony Amazys równy był zręcznością Mehe litowi, a zakrzywiony miecz jego tak szybko odbijał ciosy Paunta, że ten porzucił walkę z Grekiem i zwrócił całą uwagę na nacierającego Amazysa.

Agezylaus odetchnął swobodniej, patrząc z uwielbieniem na młodego przyjaciela, nie upłynęło kilka minut, a już krew sączyła się z szerokiej rany dzikiego króla. Grek byłby pośpieszył z pomocą Amazysowi, aby we dwóch pokonać Mehedita, kiedy nowy oddział Pauntów zastąpił mu drogę i do obrony własnego życia zmusił. Amazys z każdą chwilą pewniejszy był zwycięztwa, ale nagle wojsko Pauntów odstąpiło od zdobytych wałów i gwałtownie cofać się poczęło. Amonorytius wierny był i dziś swemu zwykłemu sposobowi wojowania. Oskrzydlił on nieprzyjaciela z obu stron i będąc pewnym, że nikt mu z pola bitwy umknąć nie potrafi, prowadził teraz najdzielniejszy swój zastęp w sam środek walki. Szyk bojowy Egipcyan polegał na utworzeniu wielkiego trójkąta, który klinem wrzynał się w szeregi nieprzyjacielskie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niczy Kudelko miał osławioną Imielkę zamordować. Jak wiadomo, zmarłemu I-mu prokuratorowi wiele na odnalezieniu tego kilofa zależało, o czem swego czasu donosiliśmy. — Czy domysł ten jest prawdziwym, to śledztwo wkrótce okaże.

— Niejedna matka, niejedna piastunka ma zwyczaj małoletnie dzieci zabawiać w ten sposób, że z nimi w kółko się obracają, albo je na rękach silnie huśtają. To jest bardzo niebezpiecznem. Dziecko ma słabą główkę i długo tego nie zniesie. Popada w kurcze, które dziecko łatwo o śmierć przyprawić mogą, jak to się niejednokrotnie zdarzyło.

— O podatku dochodowym — nie donosimy chwilowo więcej, bo oto p. minister ma wydać przepisy, które gdy wyjdą, dopełnią całkowitego objaśnienia. O czem też zaraz napiszemy.

+ Najprzewielebniejszy książę Biskup Wrocławski ks. dr. Kopp ofiarował na obywatelski szpital w Münsterbergu 1000 marek.

— Tak zwane „spadanie gwiazd“ odbywające się corocznie w miesiącach sierpniu i końcu września, można już teraz zauważyć przy pogodnym niebie. Najznaczniejszym będzie ono w czasie od 10—12 sierpnia.

— Straszną tu i coraz to większą mamy drożyznę: masło np. kosztuje 1,20—1,50 m. za funt, kartofle od dostawców rozrywają przekupnie — i żądają następnie przy odprzedaży 60 fen. za miarkę. Potrzeba koniecznie ażeby handlarze nie zakupywali nic przed godziną 9-tą, to wówczas będzie można osiągnąć obniżenia dotychczasowych cen.

+ Szesnastego sierpnia odbędzie się w Katowicach zjazd naczelników straży ogniowych (Brandmajstrów).

— Czerwone pończochy pozbawiły znowu nogi jednej z kobiet berlińskich. Miała widocznie krosteczkę na nodze, którą zdrapała, a trującym barwnikiem zabarwiona pończocha zatruła jej krew. Tego rodzaju zakażenia krwi często się zdarzają, dla tego najlepiej nosić pończochy białe.

+ Przy odbytej obławie w zeszły Piątek po południu pochwycono i uwięziono 31 wałęsających się osób.

† W okolicy kopalni „Henitz“ zabito psa, prawdopodobnie wściekłego, do gospodarza Mokrskiego należącego, który poprzednio kilku innych pogryzł.

§ 1000 marek nagrody wyznaczył właściciel dominium Wiesau, w powiecie Głogowskim położonem, temu, kto wyśledzi sprawcę ognia w którem 60 sztuk bydła się spaliło.

☐ **Swiętochłowice**. W fabryce Rütgera wypłacają odtąd zarobki 1-go każdego miesiąca, — a zaliczki, czyli forszusy dają co Sobotę, z wyjątkiem, jeżeli ta Sobota na 1-go przypadnie. Robotnicy są podobno z tego urządzenia kontenci, gdyż mając częsty grosz, mogą wszystko kupować za gotówkę.

Wirek. Dwóch rozpustnych chłopaków zapaliło jednemu z tutejszych rólników wóz ze snopami świeżo ściętego zboża. W jednej chwili cały wóz stanął w płomieniach, a nie było wcale łatwą rzeczą, rozrywać płonące snopki, by chociaż wóz uratować. Chłopców tych, rokujących tak piękne nadzieje na przyszłość, pochwycono. I pewno nie minie ich zasłużona kara.

Katowice. Obrano w pewnej sąsiedniej gminie na ławników gminnych rolników Marcina Tworz i Macieja Olesia, nie zostali jednak oni zatwierdzeni, bo nie umieją po niemiecku.

+ **Zabrze**. Pewna nieznajoma kobieta wyrwała w Piątek rano przed apteką pod orłem z ręki trzy marki 12-letniemu chłopczykowi z Zaborza i szybko uciekła. Chłopczyk ten miał temi pieniędzmi zapłacić za owies.

r.— **Milkuszyce**. Czternastoletni chłopczyk Ignacek pomagał w Czwartek po południu swojemu gospodarzowi przy żniwach. — ale gdy wieczorem powrócił do domu, narzekał na silny ból głowy i wkrótkim czasie biedaczek umarł. (Było to z pewnością porażenie słoneczne, to też w dni gorące na polu nie powinien nikt pracować z gołą głową, najlepiej w łykowych lub słomianych białych kapeluszach, których za tanie pieniądze wszędzie nabyć można. Tak samo kobiety powinny białemi chustkami głowy obwijać, — gdyż czarny, a nawet czerwony kolor ściąga i zespala promienia słoneczne, i jest powodem nagłej śmierci w skutek porażenia, lub zapalenia mózgu. P. R.).

Pszczyna. We wtorek i środę bawił tu ksiądz Franciszek, opat Trapistów z Natalu w Afryce, w towarzystwie ks. trapisty Anzelma i łajka Smiei, pochodzącego z Polskiej Wisły. Kapłani ci mieli w polskim i niemieckim języku wykłady o swojej stacyi misyjnej w Mariahill w Natalu.

Łabędy. Inspektor gospodarczy Flügel wyjechał w środę rano na pole, aby przejrzeć żniwne roboty. W pewnem miejscu wypadało mu przez rów [illegible] — przyczem koń się poślizgnął i upadł, a pan Flügel spadł z niego, przyczem [illegible] mocno głowę i złamał prawą nogę powyżej kolana, tak iż musiano go wozem odwieźć do jego mieszkania.

Stolarzowice. Udusił się tu dwuletni chłopczyk przy jedzeniu grochu. Prawdopodobnie ziarnko niedogotowanego grochu wpadło mu w kanał oddechowy, gdyż śmierć niebawem nastąpiła.

✕ **Głupczyce**. W poblizkiej ztąd miejscowości Dierschel (?) żyje sędziwy mąż 94 lat liczący. Pomimo swego bardzo podeszłego wieku, dzielnie jeszcze w czasie obecnych żniw kosą wywija,

Z **Poznania**. Na przybycie Cesarzowej Fryderykowej do Poznania, Polacy tamtejsi urządzili Komitet, celem godnego jej przyjęcia, jakeśmy to w zeszłym numerze „Gwiazdy“ ogłosili. Komitet ten polski, wydał następującą odezwę do reszty obywateli, która brzmi jak następuje:

Współobywatele! Wiadomo Wam, że w niedzielę 9 b. m. przybywa do grodu naszego, na jubileuszową uroczystość tutejszego pułku huzarów, Jej Cesarska Mość wdowa po cesarzu Fryderyku. Ta sama Dostojna pani lat temu trzy, kiedy straszna klęska powodzi nawiedziła dolną dzielnicę naszego miasta, od łoża walczącego z śmiercią cesarskiego małżonka swego podążyła do nas, aby okazać nam współczucie i przyjść w pomoc naszej niedoli.

Dziś, kiedy znowu do nas przybywa, okażmy tej Dostojnej Pani, że my Polacy umiemy być wdzięcznymi za okazane nam względy i życzliwość i stwierdźmy to czynem, jawnie i publicznie przez najliczniejszy udział w przyjęciu tej Dostojnej i szlachetnej Pani.

Rodacy! Wystąpmy wszyscy w odświętnej szacie i przystrójmy mieszkania nasze na przyjęcie Wysokiego Gościa.

Poznań, 4 sierpnia 1891.

Tu następują podpisy.

(W przyszłym numerze opiszemy całą uroczystość przyjęcia dostojnej cesarzowej Fryderykowej, a matki cesarza Wilhelma II-go).

Z Inowrocławia. Temi dniami natrafiono tu przy kopaniu studni na pokład węgla brunatnego. Właściciel tego gruntu każe kopać głębiej, aby się przekonać, jak wielkim jest ten pokład. Jest nadzieja, że przyczyni się on do jeszcze większego ożywienia tutejszego przemysłu.

— W niedzielę pokłóciło się tu w pewnym lokalu kilku młodych ludzi. Jeden z nich zaczął się bić z drugim, a wziąwszy go w pas obgryzł mu nos. Ten z bólu rzucił się na przeciwnika jak wściekły i powalił na ziemię, ale na nic mu się to nie zdało, bo powalony wyciągnął nóż i zaczął nim żgać przeciwnika, przytem trafił go w oko, które mu zaraz wypłynęło. Nie wiadomo, jaki koniec ta bójka byłaby wzięła, gdyby policyant nie był obu do kozy wpakował. Takie to skutki złego wychowania.

Robotnik pewien przyniósł do miasta kuropatwie jaja na sprzedaż. Policya, dowiedziawszy się o tem, przyaresztowała go zaraz, albowiem nie wolno gniazd kuropatwich podbierać.

✕ **Wolawa**. W zeszły Wtorek wieczorem powiesił się w przyległym lesie kasyer Spółki pożyczkowej, hotelista i destylator tutejszy. Podobno odkryte nieporządki i niedobory w kasie były powodem tego samobójstwa.

— **W Beureuth** w boru zamordował żołnierz swoją kochankę, 17-letnią dziewczynę, aby przyjść w posiadanie 17 marek, które owa dziewczyna miała przy sobie. Po zamordowaniu powiesił trupa na drzewo, ażeby myśleli, że się powiesiła.

— **Sarmund**. Niedaleko Poczdamu uderzył piorun w oddział żołnierzy, ćwiczących się w strzelaniu tamże. Czterech żołnierzy zostało odurzonych.

Erkelsdorf. Chopiec 15 letni pasł 8 bydląt powiązanych za rogi na pastwisku, w tem uderzył piorun i zabił chłopca razem z 7 bydlętami; tylko jedno ciele ocalało. Właściciel poniósł szkody na 1200 marek.

§ **Miśnia** (Meissen w Saksonii). Czwartego sierpnia srożyła się tu nad miastem i w okolicy straszna burza. Na polu do dominium Rothen należącym, zatrudnionych było 10-ciu ludzi sprzątaniem zboża. Któryś z robotników ostrzegał, iż niebezpieczną rzeczą jest w czasie nawałnicy podniesioną kosę trzymać, z tego jednakże wyśmiewał się parobek Katowitz, i podniósłszy kosę rzekł: „Jeżeli mnie piorun zabije, to nie będę potrzebował przy żniwach pracować“. Na tę zuchwałą mowę odsunęli się od niego niektórzy robotnicy o kilka kroków i to na swoje szczęście, bo po niedługim czasie piorun w niego uderzył, przeszył go całego i prawym butem wyszedł, a tenże całkiem był potargany. Niektóre z robotnic, chociaż o kilka kroków od niego oddalone, zostały ogłuszone, a niektórzy z robotników tak się prrestraszyli, iż przez długi czas drżeli na wszystkich członkach.

Z Pragi czeskiej. Czeska wystawa ściąga bezustannie ciekawych gości niemal z całego świata europejskiego. Liczba zwiedzających wystawę przekroczyła już jeden milion. Sława braciom Czechom za to, że wystawą tą świetną zdobyli sobie tak wybitne stanowisko pośród wielkiego świata przemysłowego i dowiedli niezbicie, że naród słowiański ma silne podstawy i warunki bytu i że Słowiańszczyzny nie zgniecie nigdy żadna ludzka potęga, bo jej widocznie od Stwórcy daleki jeszcze i ważny widać cel został wytknięty.

Z Krakowa donoszą, że rosyjscy żandarmi nie przepuścili przez granicę pątników z Galicyi do Częstochowy, jakkolwiek pielgrzymi mieli paszporty.

Z Ukrainy. (Wściekły wilk.) W powiecie winnickim na Ukrainie przed kilku dniami wściekły wilk wpadł pomiędzy konie na pastwisku nieopodal wsi Łuków. Rzecz działa się w nocy. Na ratunek koniom pospieszył pastuch Ilczenko i uderzeniem pałką po łbie na chwilę ogłuszył wilka, sam zaś skrył się na drzewo. Wilk wszakże ściągnął z drzewa pastucha, strasznie go pokąsał i uciekł do lasu. Tam o świcie spotkał dziewczynę 13 letnią, paszącą krowy i zadał jej 10 ran; potem dopędził całą rodzinę włościan Martyniaków, złożoną z trzech osób i pokaleczył je w najokropniejszy sposób, powyrywawszy oczy i skórę z twarzy; nareszcie, gdy ze wsi pospieszyła pomoc męzkiej ludności, wilk walczył zawzięcie i pokąsał jeszcze troje ludzi. Wszystkich pokąsanych w liczbie 8 osób, odwieziono na stacyę bakteryologiczną do Odesy.

W Grodnie, na Litwie, umarł 16 lipca r. b. lekarz Dr. Książe Ignacy Jagiełło, ostatni potomek z bocznej linii Królewskiego domu Jagielonów, z którego Polska miała siedmiu, a Węgry i pokrewne nam Czechy dwóch potężnych królów.

Z Rzymu. Przez straszliwy wybuch prochów w dniu 23 kwietnia przy Porta Portese, jak to w swoim czasie donosiliśmy, zostały zniszczone liczne, prześlicznie malowane okna w kilku kościołach i w samym Watykanie. Wielkie okna w sali królewskiej na Watykanie, przedstawiające postacie św. apostołów Piotra i Pawła. które zostały darowane Piusowi IX przez Maksymiliana II, króla bawarskiego, uległy temu samemu losowi. Zebrano starannie skorupy i odesłano do Monachium, do tego samego zakładu, który je swego czasu wykonywał, z poleceniem, aby wykonano nowe okna o ile możności takie same. Gdy się ks. Luitpold, rejent państwa, o tem życzeniu Ojca św. dowiedział, kazał je na swój koszt wykonać i posłał je Leonowi XIII. w podarunku. Praca ta udała się świetnie, bo okna te są zupełnie do dawniejszych podobne. Ojciec św. był tym podarunkiem bardzo uradowany.

Za reklamy i Ogłoszenia niżej zamieszczone Redakcya nie odpowiada.

KALENDARZYK.

Jutro, we Wtorek, 11-go Sierpnia: śś. Zuzanny P. M. i Dygny; — w Srodę, 12-go, śś. Klary P. i Felicytaty M.; — w Czwartek 13-go: śś. Hipolita i Kassyana MM.

Kalendarz słowiański.

We Wtorek: Włodzimira; — w Srodę: Sława bł.; — w Czwartek: Rosława.

Z LITERATURY.

Missyi katolickich, Nr. 8-my, za miesiąc Sierpień opuścił już prasę i zawiera: Dardżyling i Sikkim w Himalajach (c. d.) 2. Ludność Sikkimu. 3. Klimat w Sikkimie, rolnictwo, handel i przemysł. — Stanowisko niewiasty pogańskiej w społeczeństwie (dokończenie). 4. Małżonka w starożytnem i nowożytnem pogaństwie. 5. Wdowa w pogańskiej starożytności i w nowożytnem pogaństwie. — Listy Ks. Prałata Wł. Zaleskiego (c. d.) — Hauran (c. d.) 5. Rozruchy w Hauranie (z listu O. Merla do O. Lefébvre z dnia 4-go maja 1886 r.) Życie missyonarzy w Hauranie (z listu O. Kersante T. J. z dnia 18-go października 1886 r. — Wiadomości bieżące. Zeszyt ten mieści 9 pięknych drzeworytów, których treść przedstawia: Tybet. — Szkołę w Pedong; podług fotografii przysłanej przez misyonarza Sikkimu. Sikkim. — Wędrowny muzyk himalajski; podług fotografii.— Fauna i flora w Himalajach. — Ks. Prałat Wł. Zaleski w otoczeniu chłopców brahmińskich; podług fotografii nadesłanej. Azya.—Powódź w Tybecie. Siostra Miłosierdzia, zwiedzająca chorych na poddaszu. — Indye. Powóz podróżny Ks. Prałata Wł. Zaleskiego podczas zwiedzania misyi; podług fotografii. — Ks. biskup Riccaz z Nagporu i Ks. biskup Cousin z południ. Japonii. Hauran. —Ruiny wieży Babel; podług fotografii.

Misye wychodzą miesięcznemi zeszytami. Prenumerata roczna wynosi 8 marek — półroczna 4 marki. Można je zapisywać sobie każdego czasu w Redakcyi naszej w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13.

Przestroga dla pijaków!

Z Michałkowic. Kochani Czytelnicy „Gwiazdy Piekarskiej“ i „Górno-Szlązkiej“ donoszę wam o zdarzeniu z Michałkowickiej skały. Jest tam od kilku lat zwyczaj, obchodzić imieniny każdego z robotników, a cóż dopiero gdy się trafi na przełożonego — a bywa to dwa razy do roku — 3-go Sierpnia i 26-go Grudnia — wtedy to dopiero gorzały moc we skale. — Przed kilku dniami to się przecie tak popili, że z rospusty chwycili się takiej oto zabawy: Jeduego włożyli na drabinkę i nieśli do dołu niby do grobu jako umarłego, a jeden szedł naprzód z łopatą niby z krzyżem, a inni mówili, no gdy już umarł, to mu śpiewajmy „Rekwie“, a gdy go zanieśli do dołu to go z tej drabinki zrzucili i każdy na niego po trzy razy garstkę ziemi rzucił, udawając naturalny pogrzeb. Ale zabawa ta, ściągnęła wnet karę Bożą — bo oto ten, co niósł łopatę, udając krzyż, spadł z mostu i nogę złamał; leży w domu a lekarz do niego jeździ. We wtorek znów na 4-tego Sierpnia w uroczystość ś. Dominika, (a między nimi jest jeden Dominik) to się tak utraktowali, że nie wiedzieli sami, jak powyłazili z tej skały, a ten, co go to na tej drabince nieśli do tego dołu, jak przyszedł do domu, to dzieci i żonę bez wszelkiej racyi bił, i z domu powyganiał, nieboracy musieli spać na górze pod dachem, a ojciec ożarty (opiły) leżał w izbie, ale jak? oto głowa oparta była na progu. Nazajutrz, a było to we środę, żona z góry zeszła ze strachem, czy jej nie będzie bił, — lecz on był już zimny — i nie wiemy, czy przyjdą teraz po niego z krzyżem poświęconym, czyli z tą wyżej wymienioną łopatą. I wypełniło się przysłowie: Jakie życie taka śmierć. (!!)

Od Zarządu Związku robotników górnoszlązkich wzajemnej pomocy.

Gazeta Związkowa westfalskich robotników w **Gelsenkirchen** (gdzie już od dawna Związek ich przeprowadził ósmio godzinną szychtę), pisze rzeczy, które mogą być bardzo ważne i dla naszych tu kamratów. W tłómaczeniu na język polski brzmi to jak następuje:

„Często zdarzają się wypadki po kopalniach iż kary nałożone na mocy ustaw roboczych (Arbeitsordnung) są nieprawne, skoro takowe robotnicy nie podpiszą. Na kopalni „Sellerbeck“ 100 robotników ukarano każdego 9-ciu markami za strejk. Zarząd robotników założył przeciw temu protest i podał skargę do sądu w imieniu ukaranych. Zarząd kopalni jednakowoż nie dopuścił do procesu, lecz czemprędzej odesłał na ręce związkowego adwokata (Rechtsanwalta) dra. Wallach w Essen te poodciągane kary pieniężne z oznajmieniem, iż wszystkim, którzy zostali tą karą dotknięci, pieniądze im będę zwrócone. Otóż więc wszyscy kamracia, którzy na jakiejkolwiek kopalni pracujecie, a zostaliście ukarani, dobrze uczynicie, skoro natychmiast to opiszecie i skargę do sądu podacie, wówczas urzędnicy wasi będą się strzegli według swojego upodobania kary pieniężne na górników nakładać“.

Ten sam bowiem wypadek, który przysługuje waszym kamratom westfalskim, przysługuje i wam, i wy więc możecie w podobnym przypadku udać się z zupełnem zaufaniem do niżej podpisanego zarządu, a on wam to samo wyrobi. Szczególną uwagę zwracamy wam na to, abyście nie podpisywali żadnych pism przez waszych pracodawców wam podawanych, by mogli podług swego upodobania was karać, gdyż jeżeli to uczynicie i podpiszecie, natenczas nic wam dopomódz nie będziemy mogli. — Doszły nas posłuchy, że na niektórych kopalniach robotnicy dostają za małą ilość masy wybuchowej, i że są zmuszeni inną drogą starać się o takową, a później chować ją w domu lub gdziekolwiek, i nosić z sobą do szybu. A przecież według rozporządzenia prawnego z 9 go czerwca 1889 r. podpada każdy u kogo znajdzie się materyał wybuchowy karze najmniej 3 miesięcy więzienia. Doprawdy, że wierzyć nie możemy tym posłuchom — toć niepodobna przypuszczać, żeby panowie urzędnicy wydawali za mało materyi wybuchowej biednym robotnikom na to, żeby byli zmuszeni gdzieindziej starać się o materyał wybuchowy i narażać na kary i więzienie. — Gdyby jednak na którejkolwiek kopalni tak być miało, to prosimy Was, Kochani Kamracia, żebyście nam o tem donieśli, a będziemy się starać złemu zaradzić.

Zarząd Związku:
Sydorczyk, Barański. Schneider, Tondygroch, Wylersol.

Ruble rosyjskie 2,17 Mk.
Floreny wagi austryackiej 1,73 Mk.

Niedostatek kościołów katolickich w Berlinie
pomimo, że wszelkie katolickie gazety go opisywały, i na prowincyonalnych i powszechnych zebraniach katolików omawiany i dobroczynności wspólwiernych usilnie polecany, trwa ciągle jeszcze, tak, że niżej podpisany, któremu opiekę 22 tysiące dusz w południowo-wschodniej okolicy Berlina powierzono, a ma do użytku tylko kaplicę z pruskiego muru (Fachwerk) zbudowaną, a do tego upadkiem grożącą, prosi przeto wszystkich katolików Niemiec, o dobroczynne datki na wybudowanie „Kościoła ś. Piusa.“ Gmina „ś. Piusa“ jest bardzo ubogą. Katolicy! zlitujcie się nad nami!

Ks. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13, dom p. Klugiusa.